Nr 225. Kraków, Czwartek 4 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nofrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopcasa i Salomonowa, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym pismem po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Naszym najserdeczniejszym.

III.

Kraków 3 października.

Kiedy X. arcybiskup Stablewski wystąpił przeciw zarzutowi nielojalności Polaków, wskazując, że przecie nikt z nich o zbrojnem powstaniu nie myśli, odezwał się jeden z dzienników niemieckich, że to prawda, ale że Polacy mają inne sposoby dopięcia celu, t. j. oczywiście odbudowania Polski. Sposobów tych nie wskazał zmyślny Niemiec, zdaje się, nie z obawy, abyśmy z nich nie skorzystali, ale poprostu dlatego, bo sam ich nie znał. I otóż w tem właśnie słabość niemieckiej, a siła naszej pozycyi w obecnym sporze, że oni walczą słowami, insynuacyami i oskarżeniami, ani jednego nie mogąc wydobyć faktu, my zaś faktami właśnie i wykazujemy rodzajem naszych prac, trudów i usiłowań, stanowiskiem naszem politycznem w Austryi i Prusiech. Wrogowie nasi m ó w i ą tylko, że dążymy do oderwania się od państw rozbiorowych, ale żebyśmy coś w tym kierunku c z y n i l i — tego oni twierdzić nie mogą. Zmiana politycznego stanowiska reprezentacyi polskiej w Niemczech doprowadza ich też do wściekłości i rozpaczy, której objawem cała obecna kampania.

Objawem też rozpaczy ze strony naszych najserdeczniejszych w Austryi jest, że w oskarżaniu nas powołują się na czynniki i pisma, o których wiedzą, iż one w opinii kraju albo nigdy nie miały, albo straciły resztę wpływu i powagi. Wszystkie owe „znaczące", „ciekawe" i „interesujące" artykuły tych pism, o których, że są „organami wpływowymi", dowiadujemy się codzień z większem zdumieniem z *N. fr. Presse* — wszystko to młodzieńcze wylewy jednostek, które nie reprezentując nikogo, nie wiedzą także, co jest polityczna odpowiedzialność. I niech organa opinii niemieckiej zechcą przyjąć do wiadomości, że artykułów owych my nie uważamy za „niezręczne", „niebezpieczne" itp. ale wprost za fałszywe, kłamiące faktom i historyi. Jeśli jeden z tych organów wierność naszą dla Austryi, lojalność Polaków w Wielkopolsce wyprowadzał... z trójprzymierza — to my nie na to kładziemy nacisk, że to jest logiczny nonsens, ale że to sprzeczne z całem politycznem postępowaniem Polaków: bo zdaje nam się, że stanowisko Polaków wobec monarchii i w monarchii habsburskiej, było ustalone dawno przed trójprzymierzem — linia nasza polityczna wytyczoną była już wówczas, kiedy przymierze to należało do dziedziny nieprawdopodobieństw, a wierność nasza wypróbowana także w czasach przymierza trójcesarskiego.

A cóż dopiero powiedzieć o elukubracyach, wprost niepoczytalności politycznej dowodzących, w których reprezentacyę interesów i przekonań Polaków w Austryi z Koła polskiego przeniesiono do redakcyi pisma pod latającą ropuchą, a w Prusiech odebraną z rąk Koła berlińskiego oddano p. Szymańskiemu i spółce! A jednak brednie te reprodukuje pilnie prasa wiedeńska, obawiając się, aby uwadze polakożerczych organów w Niemczech nie uszło przypadkiem coś, co nam szkodzić, zdaniem ich, może! Reprodukuje i nie zapomina dodać, że to artykuły bądź co bądź „znamienne" i „uwagi godne". Zapewne, znamienne one są, jako dowód nieśmiertelności głupstwa, a godne uwagi tych, którzy z dziecięcych lat, spędzonych w Galicyi, wynieśli tylko nienawiść dla narodu, stojącego twardo przy swej wierze i języku.

Dziwna doprawdy ironia faktów. Patrząc na dzieło, które, jak żadne inne, jest właśnie dowodem i wskazówką, do czego Polacy w istocie dążą, co robią, i w czem szukają warunków bytu dla siebie, patrząc na dążenie ku ekonomicznemu i intelektualnemu odrodzeniu, na organiczną całego społeczeństwa pracę — patrząc jednem słowem na lwowską wystawę krajową, ludzie ci widzą tylko zjazdy i mówki, toasty i artykuły, a więc rzeczy bez znaczenia i konsekwencyi. Nie chcą widzieć tego, co najlepszą jest odpowiedzią na księcia Bismarcka fałsze i insynuacye. A u nas pomagają im do tego polityczne niedorostki lub nieuki.

Jest wogóle między nami a Niemcami nieporozumienie stałe, które ustanie się dopiero wtedy, kiedy Niemcy zdołają raz uznać, iż Polacy nie są narodowością, lecz narodem: to znaczy, że nie są etnograficzną tylko, lecz i historyczną jednostką. Wtedy też zrozumieją, że czem innem jest zaspokajanie potrzeb narodowości, a czem innem znów życie historycznej jednostki. Da się ono doskonale zmieścić w ramach dzisiejszego ustroju państw europejskich, bez zmian karty Europy i bez przewrotów. Ale opierać się musi na szanowaniu historycznych odrębności, a nietylko na uwzględnianiu tej lub owej potrzeby ekonomicznej, szkolnej i t. p. i t. p. Więc można od nas wymagać lojalności stałej, wierności niezmiennej i bezterminowej, ale żądać wyrzeczenia się historyi swojej i przynależności państwowej nietylko na przyszłość, ale i wstecz — tego nie wolno. Tymczasem tego domaga się od nas książę Bismarck i jego komparsy. Oniby chcieli, żebyśmy w rozbiorach widzieli nietylko następstwo własnych błędów i obcych apetytów, ale cywilizacyjne dla nas błogosławieństwo. A że tego uzyskać od nas nie mogą, więc, rzecz prosta, jesteśmy niepoprawnymi marzycielami, wrogami państwa i t. d. Otóż na to odpowiadamy: nie jesteśmy marzycielami, bo stan dzisiejszy przyjęliśmy bez zastrzeżeń i myśli ukrytych, a tylko dążymy do tego, aby w jego warunkach zdobyć sobie egzystencyę godną narodu, jakim jesteśmy. Nie jesteśmy wrogami państwa, bo w tych, w których nam pracować wolno, pracujemy dla państwowych celów legalnymi środkami; zaś tam, gdzie nam ręce związano i usta zamknięto, modlimy się o wskazanie władcom drogi dla nich i dla nas dobrej i korzystnej. Żadne wybuchy złości i nienawiści nie sprowadzą nas z tej drogi, zwłaszcza gdy wychodzą od posiadacza warcińskiego zamku. Jego przekonywać nietylko nie myślimy, ale i nie potrzebujemy, bo on wie, że kiedy p r u s k i p r e z e s g a b i n e t u w r o k u 1864 w s z e d ł w r o k o w a n i a z e z m a r ł y m n i e d a w n o k s i ę c i e m W ł a d y s ł a w e m C z a r t o r y s k i m i o b i e c y w a ł m u P o l s k ę n i e p o d l e g ł ą z k i l k u w o j e w ó d z t w, wówczas ze strony polskiej oparto się uwodzeniom tego polityka. Wie on więc doskonale, co sądzić w rzeczywistości o naszych „przewrotowych" dążeniach! I dlatego, jeśli w naiwnych słuchaczach swoich wzbudza dziś zimne dreszcze, okazując im obrazy Polski, nad której odbudowaniem pracuje polska szlachta, to możemy raz jeszcze przypomnieć scenę z *Fausta*, z której zapożyczyliśmy dwuwiersz na wstępie tych uwag, i powiedzieć, że ci naiwni, gdy wytrzeźwieją z wrażenia bismarckowskiej wymowy, spostrzegą, jak Brandes, Altmayer i Sybel w lipskiej piwnicy, że się nawzajem trzymają za nosy!

Przegląd polityczny.

Delegacya austryacka uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i uchwaliła wszystkimi głosami przeciw głosom Młodoczechów wyrazić zupełne i niewzruszone zaufanie kierownikowi polityki zagranicznej. Obszerniejszą dyskusyę, jaka się nad budżetem rozwinęła, streściliśmy już wczoraj. Mniej zaczepnie, jak w latach poprzednich, ale jednak i tym razem bardzo stanowczo i wyraźnie zwalczali młodoczescy mowcy Kaftan i Pacak trójprzymierze, upatrując w niem przeszkodę dla słowiańskich dążności i doradzając sojusz z Rosyą. Wczoraj także delegacya węgierska na pełnem posiedzeniu uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i przeważającą większością uchwaliła hr. Kalnoky'emu podziękowanie i uznanie. Zamknięcie sesyi delegacyj wspólnych nastąpi prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu.

O brzmienie toruńskiej mowy cesarza Wilhelma toczy się ciągle jeszcze w prasie niemieckiej spór na całej linii. Pisma polakożercze uderzają na *Reichsanzeigera*, że dotąd nie podał autentycznego brzmienia, a najgłośniej wymyślają pseudozachowawcze pisma, wychodzące w Księstwie, jak *Pos. Tagebl.* i *Bromb. Tagebl.* Natomiast pisma oficyalne tłumaczą to milczenie tem, że mowa cesarska była improwizowaną i że autentyczne brzmienie jej, jeżeli wogóle będzie ogłoszonem, podanem zostanie do wiadomości publicznej po powrocie cesarza do Berlina lub szefa tajnego politycznego gabinetu, który w tych dniach był u cesarza w Rominten.

Hecę antipolską potępił także znany profesor Delbrück w ostatnim numerze *Preussische Jahrbücher.* Czytamy tam: „Sąd nasz, jaki w piśmie naszem o polityce polskiej wypowiedzieliśmy, opierał się na wniosku, że dotychczasowa polityka polska zupełnie chybiła celu i zamiast do germanizacyi, prowadziła do polonizacyi. Skoro zaś rezultat tej polityki jest tak lichy, to winny temu zasady, któremi się w tej polityce kierowano." W dalszym ciągu potępia Delbrück impotencyę, obłudę i niesprawiedliwość „narodowej" prasy, która w tej sprawie zamiast wystąpić z praktycznemi propozycyami, „poprzestaje na wyciu i wrzasku" i nawet nie ma odwagi powiedzieć otwarcie, że pragnie istotnie germanizacyi, a prawi tylko o „utrzymaniu niemieckości". Delbrück żąda wyzwolenia się z dotychczasowych przesądów i zbadania „pozytywnej polityki polskiej."

Wreszcie wobec nieustających kłamstw, jakie pojawiają się w prasie polakożerczej, powiada trafnie *Germania*: „Od pewnego czasu w żadnej dziedzinie nie kłamią tyle, co w celach hecy antipolskiej, która dla aranżerów hecy służy do wysokich innych celów politycznych. Aranżerowie hecy zajmują wszyscy takie stanowisko, że Polacy czuć się winni poddanymi pruskimi, przytem jednak cierpieć winni pod naciskiem ustaw wyjątkowych."

Polakami zajmował się także w niedzielę trzeci kongres antysemitów z północnych Niemiec. Reprezentowanych na nim było siedmdziesiąt miejscowości. Do zarządu wybrano pomiędzy innymi także Ahlwardta, który wogóle był bohaterem dnia. Z polecenia Związku antysemitów na W. Ks. Poznańskie poruszył pod koniec obrad niejaki Dunke z Międzychoda „kwestyę polską" i stanowisko, jakie wobec niej zajmuje stronnictwo antysemickie. Przyjęto w tej sprawie następującą rezolucyę: „Trzeci północno-niemiecki kongres antysemitów oświadcza, że antysemici występują przeciw nieprzyjaznym dla Niemiec usiłowaniom szlachty polskiej i duchowieństwa, napiętnowanym w mowach cesarza i księcia Bismarcka, a zdążającym do przywrócenia panowania szlachty i uciśnienia ludu. (!!) Gotowi jesteśmy jednak iść z ludnością polską przy wyborach ręka w rękę, o ile to nie będzie się sprzeciwiało naszym niemieckim uczuciom." Panowie atysemici przyjęli powyższą rezolucyę jednomyślnie. Jacy oni łaskawi: „gotowi iść z ludnością polską ręka w rękę przy wyborach," co znaczy, że gotowi są wyławiać głosy polskie. Czy jednak ludność polska „gotowa jest iść z nimi ręka w rękę," o tem nie pomyśleli.

Zjazd delegatów stronnictwa narodowo-liberalnego rozpoczął się w sobotę we Frankfurcie nad Menem. Pisma niemieckie podnoszą nieobecność dwóch koryfeuszy stronnictwa, p. Bennigsena i Dra Buhla, i uważają wytłómaczenie nieprzybycia z ich strony za nieco niezręczne. Na zebraniu przedwstępnem delegatów wzniósł deputowany Rath okrzyk na cześć cesarza i wspomniał o jego mowach w Królewcu i Toruniu, zapewniając, że tam, gdzie chodzi o zwalczanie przewrotu, narodowo-liberalne stronnictwo zawsze gotowe do współdziałania. Dr Fester wielbił ks. Bismarcka jako żyjącą potęgę, wyraził życzenie, aby słowa księcia wpłynęły dodatnio w miejscu decydującem przy kierowaniu sprawami państwa. Deputowany Hammacher wygłosił mowę na cześć deputowanego Bennigsena, którego nazwał zbawcą ojczyzny.

Od niejakiego czasu dzienniki europejskie zamieszczają doniesienia o konflikcie anglo-portugalskim w południowo-wschodniej Afryce. Szczegóły nieporozumienia są następujące. Wschodnio-afrykańskie posiadłości Portugalii ciągną się wąskim pasem wzdłuż wybrzeża aż do granic angielskiej kolonii Natal i obejmują na południu zatokę Delagoa, która ma najlepszy i najbezpieczniejszy port na całem tem wybrzeżu. Anglicy wielokrotnie usiłowali opanować tę zatokę, prawa jednak Portugalii były tak niewątpliwe, że wyrok rozjemczy, wydany przed kilku laty, przyznał jej bezwarunkowe posiadanie Delagoy. W głębi zatoki zbudowali Portugalczycy miasto Lourenco-Marques, które nabiera coraz większego handlowego i politycznego znaczenia. Trzeba bowiem wiedzieć, że miasto to leży w niewielkiej odległości od Rzeczypospolitej Transvaal, która niema żadnego przystępu do morza i prowadzi prawie cały swój zagraniczny handel przez portugalskie terytoryum. Rząd Transvaalu w porozumieniu z portugalską kolonialną administracyą, postarał się o budowę kolei z Lourenco-Marques do Pretoryi, aby w ten sposób zupełnie się wyemancypować od angielskich wpływów. Dotychczas bowiem Transvaal był wskutek swego geograficznego położenia prawie zupełnie zawisły od angielskiej przylądkowej kolonii. Wobec znanej niechęci Boerów do Anglików, stosunek ten był dla nich przykry i upokarzający. Otóż jeżeli Anglicy tolerują Portugalczyków w Delagoy, nigdy się nie zgodzą na przewagę Transvaalu na tem wybrzeżu. Tymczasem w ostatnim czasie rozeszła się pogłoska, że nietylko kolej, ale port i doki w Lourenco-Marques przeszły w ręce Transvaalu; gdy zaś prawie jednocześnie plemiona murzyńskie, zamieszkujące brzegi Delagoy, powstały przeciwko Portugalczykom i odparły zwycięzko nieliczny oddział wojsk portugalskich, kapitan wojennego statku angielskiego, stojącego na kotwicy w porcie Lourenco-Marques, wysadził na ląd swoich żołnierzy, pod pozorem, że Portugalczycy nie są w stanie obronić Europejczyków przed napaścią dzikich. Gubernator Delagoy zaprotestował przeciwko wylądowaniu Anglików, a rząd portugalski wysłał posiłki do Lourenco-Marques. Konflikt zakończy się zapewne pokojowo i Anglicy jeszcze tym razem ustąpią z Delagoy, ale wobec niedołęstwa i słabości Portugalii, posiadłość ta prędzej czy później przejdzie w ręce angielskie.

Korespondencya „Czasu".

Poznań 1 października.

(*) Mowa księcia Bismarcka, wypowiedziana do hołdowników zachodnio-pruskich, była daleko więcej ciętą od poznańskiej, ale już nie robiła tego wrażenia, co pierwsza. Wszystko powszednieje w tym czasie roznamiętnionym za nowością, nawet mowy bismarckowskie. Spostrzeżono się też przy bliższej rozwadze, że mowy te, bardzo cenne jako materyał palny dla *Polenhetzy*, zawierają pełno przeciwieństw, anachronizmów i zdziecinniałości, nie mówiąc już o fatalnych zboczeniach zardzewiałego księcia na pole historyi. Niemcy sami zaczynają głowami kręcić nad poczytalnością sądu eks-kanclerza. Nawet organ tak zawzięcie bismarckowski, jak grudziądzki *Gesellige*, już dziś polemizuje z mowcą warcińskim w punkcie twierdzenia, że lud polski jest żywiołem prawidłowym dla polityki pruskiej, a jedynie szlachta i duchowieństwo podniecają opozycyę. *Gesellige* przeciwnie utrzymuje, że lud tak samo nienawidzi Niemca, jak inteligent, bo uznaje w nim spychacza i czuje do niego niechęć jako do zwycięzcy. Języka niemieckiego lud także nie cierpi, a niejednokrotnie zauważono w sądach, że jednostki z ludu zapierają się znajomości języka niemieckiego i żądają tłómacza. Tej „niegodziwości" polskiej radzi nasz pogromca zaradzić w ten sposób, że pobierać się ma osobną dopłatę na koszta tłómaczenia. Wtedy dopiero Polacy zmiękną, a przecież „uciążenia w tem nie będzie." Nadto radzi ten polityk, żeby znieść seminarya duchowne, a młodzież duchowną katolicką kształcić na uniwersytetach niemieckich, gdzie przecież kształci się cała młodzież duchowna protestancka.

Są to brednie, ale warto wiedzieć, co się to snuje po głowach tych pp. germanizatorów. Poznać ztąd można, jakie pomysły będą powstawały i wykonywały się, skoro przyjdzie do skutku „Towarzystwo obrony interesów niemieckich," na które składki płacić mają całe Niemcy. Będzie to drugi niemiecki *Schulverein*, który, jak wiadomo, działa nietylko w Niemczech, ale w Austryi, Rosyi i t. d. W tych dniach odbyło się już w Poznaniu poufne zebranie, na którem wybrano komisyę do spisania statutów. Jak słychać z gazet, ten nowy *Verein* między innemi będzie sprowadzał kupców i rzemieślników niemieckich, którzyby lepiej, jak dotychczasowi, zwalczali konkurencyę

Tchórz.

Z cyklu opowiadań Wsiewołoda Garszina.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Ciągle nowe bitwy, coraz więcej śmierci i cierpień. Przeczytawszy gazetę, nie jestem w stanie zająć się czemkolwiek: w książce, zamiast liter, szeregi padających ludzi; pióro wydaje mi się bronią, zadającą papierowi czarne rany. Jeśli tak dalej pójdzie, to doprawdy miewać będę prawdziwe halucynacye. Zresztą, teraz mam inną troskę, która mię trochę odrywa od ciągle prześladującej mię myśli o wojnie.

Wczoraj wieczór poszedłem do Lwowów i zastałem ich przy herbacie. Brat i siostra siedzieli przy stole, a Kuźma prędko chodził po pokoju, trzymając rękę na spuchniętej i obwiązanej chustką twarzy.

— Co ci jest? — zapytałem go.

Nie odpowiedział mi, machnął tylko ręką i chodził dalej.

— Rozbolały go zęby, ma fluksyę i ogromny wrzód mu się sformował — rzekła Marya Piotrówna. — Prosiłam, żeby zawczasu poszedł do doktora, ale mię nie usłuchał, a teraz strasznie cierpi.

— Doktór zaraz przyjedzie, wstępowałem do niego — powiedział Wasili Piotrowicz.

— To bardzo potrzebne było — mruknął Kuźma.

— Pewnie, że potrzebne, bo może ci się zrobić fistuła. Po co ty chodzisz, kiedy cię proszę, żebyś się położył. Wiesz ty, czem się takie rzeczy kończą?

— A niech się skończą, czem chcą, wszystko mi jedno — mruknął znów Kuźma.

— Właśnie, że nie wszystko jedno, Kuźmo Fomiczu; niech też pan nie bredzi — po cichu zauważyła Marya Piotrówna.

Dosyć było tych kilku słów, by się Kuźma uspokoił. Usiadł nawet przy stole i poprosił o herbatę. Marya nalała i podała mu szklankę herbaty. Kiedy brał szklankę z jej rąk, twarz jego wyrażała tyle zachwytu i wyraz ten tak mało licował ze śmiesznem jego opuchniętem obliczem, żem się nie mógł powstrzymać od śmiechu. Lwow roześmiał się także; jedna tylko Marya patrzała poważnie i ze współczuciem na Kuźmę.

Przyjechał wyświeżony, rumiany jak jabłko doktor, nadzwyczaj wesoły człowiek. Gdy obejrzał szyję chorego, zwykły jego wesoły wyraz twarzy przeszedł w zadumę.

— Pójdźmy do pańskiego pokoju; muszę pana lepiej zbadać.

Poszedłem za nimi i ja do pokoju Kuźmy. Doktor kazał mu się położyć do łóżka i zaczął oglądać górną część jego piersi, lekko dotykając palcami ciała.

— Hm, musisz pan leżeć spokojnie, nie wstawać. Czy masz pan kolegów, którzy chcieliby panu poświęcić trochę czasu — zapytał doktor.

— Myślę, że znajdą się tacy — odpowiedział Kuźma trwożliwym tonem.

— W takim razie prosiłbym kolegów — rzekł doktór, uprzejmie zwracając się do mnie — aby od dnia dzisiejszego dyżurowali przy chorym, i, jeśliby zaszło w jego stanie coś nowego, zawiadomili mię o tem.

Wyszedł z pokoju. Lwow odprowadził go do przedpokoju, gdzie długo rozmawiali o czemś półgłosem, ja tymczasem poszedłem do Maryi Piotrównej. Siedziała zamyślona, podparłszy głowę jedną ręką, drugą zaś mięszała powoli łyżeczką herbatę w filiżance.

— Doktor kazał dyżurować przy Kuźmie.

— Czy rzeczywiście jest niebezpieczeństwo? — zapytała z trwogą Marya.

— Prawdopodobnie musi być, gdyż inaczej na cóż byłyby potrzebne dyżury przy chorym? Pani też nie odmówi nam pomocy w pielęgnowaniu go?

— Naturalnie, że nie odmawiam! Otóż na wojnę nie jeździłam, a i tak trzeba być siostrą miłosierdzia. Chodźmy do niego, musi się biedak nudzić sam.

Kuźma uśmiechnął się do nas, o ile mu na uśmiech pozwalała puchlina.

— Bóg wam zapłać — rzekł — a ja myślałem, żeście o mnie już zapomnieli.

— Nie, teraz już pana nie zapomnimy, trzeba czuwać przy panu, oto skutki nieposłuszeństwa — uśmiechając się, rzekła Marya.

— I pani będziesz czuwać przy mnie? — spytał nieśmiało Kuźma.

— Będę, będę, tylko musisz mnie pan słuchać.

Kuźma zamknął oczy i aż zarumienił się z radości.

— Ale prawda — rzekł nagle, zwracając się do mnie — daj mi też lusterko, które tam leży na stole.

Podałem mu małe, okrągłe lusterko; Kuźma poprosił, żeby mu poświecić i przy pomocy lusterka przyjrzał się spuchniętej swej twarzy i szyi. Po tych oględzinach twarz jego spochmurniała i nie zważając na to, żeśmy wszyscy troje starali się rozerwać go rozmową, cały wieczór słowa nie przemówił.

Dziś powiedziano mi, jako rzecz pewną, że niedługo zwołanem będzie pospolite ruszenie; spodziewałem się tego i jakoś mię to nie bardzo obeszło. Mógłbym uniknąć złego losu, którego się tak obawiam, mógłbym skorzystać z wpływowych moich znajomości i zostać w Petersburgu, gdzieby mi się służba liczyła. Jakośby się to dało urządzić, możnaby zostać tutaj choćby naprzykład w charakterze pisarza wojskowego. Ale, po pierwsze, wstyd mi uciekać się do takich środków, a powtóre coś, czego nie jestem w stanie określić, nurtuje mnie wewnętrznie i zabrania mi uchylać się od trudów wojennych. „Byłoby to niedobrze" — mówi mi głos wewnętrzny.

Stało się coś, czegom się nigdy nie spodziewał. Dziś rano przyszedłem zastąpić Maryę Piotrównę przy łożu Kuźmy. Spotkałem ją we drzwiach, bladą, zmęczoną bezsennie spędzoną nocą i z zapłakanemi oczami.

— Cóż się stało, co pani jest?

— Ciszej, ciszej — szepnęła. — Wiesz pan, wszystko skończyło się już.

— Co się skończyło? przecież nie umarł?

— Nie, nie umarł jeszcze, ale stan jest beznadziejny. Obadwaj lekarze... bośmy i drugiego wezwali. — Łzy nie pozwalały jej mówić. — Chodź pan, zobacz.,. pójdźmy do niego.

— Obetrzej pani naprzód oczy i napij się pani wody, bo inaczej zrobi to na nim wrażenie, gdy panią w takim stanie zobaczy.

— Wszystko jedno; alboż on już sam nie wie? Wczoraj jeszcze wiedział wtedy, kiedy zażądał lusterka; przecież sam wkrótce miał zostać lekarzem.

Ciężkie powietrze, jakie zwykle się czuje w teatrach anatomicznych, napełniało pokój chorego. Łóżko jego było wysunięte na środek pokoju. Długie nogi, wielki kadłub i ręce, wyciągnięte wzdłuż ciała, rysowały się na tle białego prześcieradła, którem chory był przykryty. Oczy miał zamknięte, oddychał powolnie i z trudnością. Wydało mi się, że schudł przez noc, twarz jego nabrała barwy ziemistej, była lepka i wilgotna.

— Cóż się z nim dzieje? — zapytałem szeptem.

— Niech on sam... Zostań pan z nim, ja nie mogę.

Odeszła, zakrywając sobie twarz rękami i drgając od powstrzymywanych łkań; ja zaś siadłem przy łóżku i czekałem, aż się Kuźma obudzi. Martwa cisza panowała w pokoju, tylko zegarek, leżący przy łóżku na stole, wystukiwał swoją niegłośną piosenkę i słychać było ciężki i powolny oddech chorego. Patrzałem na jego twarz i nie poznawałem jej, nie dlatego, żeby rysy twarzy zmieniły się, nie, ale samego Kuźmę widziałem teraz w innem, zupełnie nieznanem mi świetle. Znałem go oddawna i byłem z nim w dobrych stosunkach, choć w ścisłą przyjaźń z nim nie zaszedłem, dlatego też może nie wchodziłem nigdy w jego położenie, tak jak teraz. Przypomniałem sobie jego życie, jego zawody życiowe i uniesienia, jakby moje własne. Na miłość jego do Maryi Piotrównej patrzałem dotychczas ze strony komicznej, ale teraz zrozumiałem, jakie męczarnie przechodzić musiał ten człowiek. Czyż rzeczywiście stan jego jest tak groźny? myślałem sobie. To być nie może, przecież człowiek nie umiera z głupiego bólu zębów. Marya go opłakuje, ale przecież on wyzdrowieje i wszystko będzie dobrze.

Chory otworzył oczy i zobaczył mię. Nie zmieniając wyrazu twarzy, zaczął mówić powoli, zatrzymując się po każdem słowie.

— Jak się masz?... Widzisz, w jakim jestem stanie... Koniec przyszedł... pokradł się znienacka... głupio...

— Powiedz mi jednak Kuźmo, co ci jest właściwie? Może też znowu nie jest tak źle z tobą.

— Nie jest źle, mówisz. Nie bracie, bardzo jest źle. Znam ja się dobrze na tem i nie mylę się. Chodź zobacz!

Zwolna i systematycznie podniósł prześcieradło, rozpiął koszulę a wtedy poczułem woń trupią. Począwszy od szyi, z prawej strony, na szerokość dłoni, pierś Kuźmy była czarna, jak aksamit lekko przyprusony. Była to gangrena.

Od czterech dni czuwam przy łożu chorego, to z Maryą, te z jej bratem. Życie tleje zaledwie w nim i nie chce opuścić tego silnego ciała. Doktorzy wykroili mu kawałek czarnego, martwego już ciała i rzucili jak łach, zaleciwszy nam przemywać co dwie godziny wielką ranę, która pozostała po operacyi. Co dwie godziny we dwoje lub we troje zbliżamy się do łoża Kuźmy, przewracamy i podnosimy jego ogromne ciało, odkrywamy jego straszną ranę i przemywamy ją wodą karbolową, za pomocą rurki gutaperkowej. Gdy woda obryzguje ranę, Kuźma, znajduje jeszcze siły by się uśmiechnąć, „dlatego śmieję się", — mówi — „bo mnie woda łaskocze". Jak wszystkim tym, którzy mało w życiu chorowali i Kuźmie podoba się, że go pielęgnują jak dziecko a kiedy Marya bierze w ręce, jak on się wyraża „ster rządów", t. j. przemywa jego ranę gutaperkowym irrygatorem, wtedy bywa w szczególnie dobrym humorze i mówi, że nikt tego tak zręcznie nie robi jak ona, chociaż irrygator, kierowany drżącą ręką, zalewa wodą całą pościel na łóżku.

Jakże się zmienił ich stosunek wzajemny!

Marya Piotrówna, która była dla Kuźmy czemś niedoścignionem, na którą bał się nawet patrzeć, która nawet nie zwracała na niego uwagi, często teraz płacze przy łożu jego boleści, naturalnie wtedy, kiedy on śpi, pielęgnuje go też nadzwyczaj troskliwie; a on spokojnie przyjmuje dowody jej pieczołowitości, jakby to było jej obowiązkiem a mówi do niej tak, jak zwykle przemawia ojciec do małej córeczki.

Niekiedy cierpi bardzo. Rana mu dolega, febryczne dreszcze nim wstrząsają... Wtedy przychodzą mi do głowy dziwne myśli. Kuźma wydaje mi się jednostką, jedną właśnie z tych, z których tworzą się dziesiątki tysięcy, zapisane w sprawozdaniach placu boju. Choroba jego i cierpienia służą mi za miarę do odtworzenia sobie wszystkich tych cierpień, które powoduje wojna. Ileż to męczarni i cierpień mieści się w tym jednym pokoju, u tego jednego łóżka, w tej jednej piersi, a wszystko to jest kroplą w morzu klęsk i męczarni, doznawanych przez masę ludzi, których posyłają to naprzód, to w tył, by następnie utworzyć z nich góry martwych, jęczących i krwią obryzganych ciał.

Znużony jestem bezsennością i przykremi myślami. Trzeba poprosić Lwowa albo Maryę, żeby mię zastąpili w czuwaniu, a ja prześpię się ze dwie godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

polską, będzie subwencyonował niemieckich lekarzy, adwokatów i innych inteligentów, żeby Polacy z tego rodzaju stanowisk nie osiągali materyalnych i narodowych korzyści. Słowem na każdym kroku będzie ten *Verein* podkopywał nasz byt na wsi, w mieście, w urzędowem i prywatnem życiu. Szczególna to rzecz, że słyszy się u nas „polityków,“ którzy się cieszą z zawiązania tego *Vereinu*, na koleżeństwo i stosunki rozliczne z jego członkami. Wszystko to się już dzieje, więc cóż złego, że się te dążności zorganizują. No, niechże i tak będzie!!

Zdaje sie, że w sferach naszych szowinistycznych mowa toruńska cesarza zrobiła wielkie wrażenie. *Orędownik*, który co dnia uderzał na partyę dworską za jej powolność dla rządu, teraz prosi i błaga czytelników, żeby nie „drażnić rządu“ itp. W *Gońcu* nawet rozprysła się cała redakcya pod toruńskim obuchem i zapowiadają umiarkowańszą przyszłość tego pisma. Ale to pewnie tylko manewra abonamentowe przed zmianą kwartału. Kto zaś się nie uląkł mowy toruńskiej w tych kołach, ten się cieszy na bliską reakcyę i „ucisk,“ bo to podniesie jeszcze wyżej naszego „ducha.“

Bardzo łatwo być może, że rzeczywiście przyjdzie u nas do gruntownej reakcyi. Opinia niemiecka gwałtownie prze. Już tu obiegają pogłoski, że jeden z bardzo wysoko postawionych wojskowych podał się do dymisyi z powodu, że uchodzi, mówiąc z *Dniewnikiem*, za *polakojuszczawo*. To samo przepowiadają o jednej z głów administracyi cywilnej, narażonej także na gniew szowinizmu niemieckiego. Tymczasem jeszcze przypuszczać można, że pogłoski te pochodzą z kół, nieprzebierających w środkach, żeby tylko dojść do celu. Ale możliwość zwrotu polityki nowego kursu wobec Polaków wykluczoną nie jest.

Naturalnie w niemieckiej prasie co chwila nam wytykają „Lwów,“ żeśmy się tam zdradzili z rzeczywistymi zamiarami, które teraz osłonić znów pragniemy sprostowaniami i interviewami. Prasa niemiecka zresztą oddała hołd wielkiej mądrości i zręczności politycznej, jakie się objawiły w interviewie u X. arcybiskupa, opisanym w berlińskim *Börsen Courier* i wiedeńskiej *N. fr. Presse*. Autor tego interviewu zrobił doskonały interes przez reklamę we własnem piśmie i dobrze opłaconą paralelkę w wiedeńskim organie. Ale czy rozwłóczenie następne materyału tego po gazetach niemieckich nam korzyść przyniesie, powątpiewać można. Swego czasu znany Harden w *Zukunft* także wyzyskał podobny interview dla swego pisma, a potem nas wszystkich razem nogą kopnął i poszedł do Warcina.

Czy w tym wypadku będzie inaczej, trudno przesądzać. Tyle pewna, że hałas, jaki prasa niemiecka robi o Lwów i mowy „wystawowe“, jest po faryzejsku udanym, chyba że ktoś za naszemi plecami myśli i pracuje nad odbudowaniem Polski, a my nic nie wiemy o tem „niebezpieczeństwie“; naszemi mowami tak nastraszyliśmy polityków niemieckich *sans peur*, jakobyśmy już w formalnej zmowie byli z owym dobrodziejem przyszłej Polski. Czasopismo *Die Nation* wytyka Bismarckowi, straszącemu swych gości widmem już odbudowującej się Polski, że był czas, kiedy on następcy tronu radził w pewnych widokach uczyć się po polsku, a nawet w tutejszych, gorąco szowinistycznych sferach polskich szeptano i mówiono owego czasu, że: Bismarck Polskę odbuduje!

Z Prus Zachodnich ciekawa obiega dzienniki wiadomość, że p. Gossler objeżdża prowincyę i ogląda majątki, któreby (od Niemców) nabyć mogła komisya kolonizacyjna. Zakupno dóbr niemieckich z funduszu tej komisyi uspokoi wiele animuszów agitacyjnych przeciwko rządowi. Dotąd wyrzucano, że ta „dojna krowa“ istnieje tylko dla zbankrutowanych Polaków. Ryczałtowy zakup dóbr niemieckich na domeny, wedle recepty Bismarcka, będzie może jedyną z namacalniejszych korzyści wędrówki do Warcina.

Aresztowania w Berlinie.

Na rozkaz cesarza niemieckiego aresztowano w nocy ze soboty na niedzielę w Berlinie 183 podoficerów tamtejszej wyższej szkoły fajerwerkerów i odstawiono ich pod silną strażą wojskową nadzwyczajnym pociągiem do fortecy magdeburskiej. W szkole tej pobierali wyższe wykształcenie wszyscy fajerwerkerzy całej armii niemieckiej, wyjąwszy Bawaryę, która posiada osobną szkołę w Monachium. Ponieważ uczniowie tej szkoły posiadają wyższe wykształcenie, pozostawiono im więcej wolności, niż zwykle w życiu wojskowem, a skutkiem tego łączyli się oni w związki ukształtowane na wzór akademickich, odbywali komersy itp.

W sierpniu b. r. ukończyła połowa podoficerów kurs cały i pozostało 183 z kursem jednorocznym, do których przyłączyła się prawie równa liczba nowowstępujących. Równocześnie zamianowano na nowego dyrektora zakładu majora Stettena, który spostrzegłszy rozluźnioną dyscyplinę, postanowił natychmiast zaprowadzić w szkole należyty porządek. Nie spodobało się to starszym podoficerom, a zarazem przyszło do niesnasek pomiędzy nimi a zarządcą. W jadalni zapanował krzyk i hałas, skutkiem czego ukarano podoficera zawiadującego kuchnią; a razu jednego zanieczyszczono nawet obrzydliwie kilka okien koszarowych, za co pięciu winnych skazano na odbywanie patrolu.

D. 22 września miał porucznik odbyć w szkole przepisaną rewizyę. Gdy zbliżał się do zakładu, odezwał się z okna okrzyk: „Rewizya idzie!“ — a następnie przeraźliwe krzyki, hałasy, śmiechy, gwizdanie, uderzanie krzesłami o podłogę, a pomiędzy tem szydercze okrzyki: „Rewizya!“ Podczas rewizyi panował spokój, ale skoro oficer opuścił zakład, zaczęła się wrzawa na nowo.

Wieczorem tego samego dnia doszły do uszu dyrektora takie krzyki z koszar, że około g. 11 udał się do jadalni. Ozwały się szydercze głosy: „Patrol Nr 2“ itd. itd. Dyrektor zatrzymał kilku i spytał o powód hałasu, ale jedni starali się uciec, drudzy przybrali obrażające miny. Wskutek tego kazał zapisać kilka nazwisk, ażeby ukarać winnych. Gdy to nic nie pomogło, dobył major Stetten szabli, aby powstrzymać uciekających. Pełniący służbę podoficer stanął przed nim z miną zuchwałą, a na pytanie, jak się nazywa, zawołał: „Podoficer Lange z 36 pułku artyleryi polnej. Dawno już życzyłem sobie, aby mnie zwolniono.“ Z równą zuchwałością odpowiedział niejaki Brand.

Na rozkaz majora rozeszli się podoficerzy, ale natychmiast powstał hałas na nowo w koszarach. Pukano nogami o podłogę, pięściami o stoły, krzyczano na całe gardło, a z okna zawołał ktoś: „Niech żyje anarchia!“

Zbudzono natychmiast kilku ordynansów i zaopatrzono w ostre naboje. Tymczasem nadeszła wiadomość, że podoficer Lange uciekł. Gdy dyrektor nadszedł z ordynansami, zapanował już wszędzie spokój, podoficerzy leżeli w łóżkach i spali, albo udawali, że śpią. Kto wydał ów okrzyk anarchistyczny, nie można było się dowiedzieć. Podoficer Lange stawił się sam. Odstawiono go, jakoteż Branda, do więzienia śledczego.

Na drugi dzień zwołał major Stetten podoficerów i przedstawił im jako obowiązek wyjawienie całej sprawy i wydanie winnych. Jeden tylko wypełnił jego żądanie. — Stwierdzono, że okrzyk: „Niech żyje anarchia!“ wydał aresztowany podoficer Brand, a później jeszcze wołał: „Wolność! równość! braterstwo!“ Następnie aresztowano na rozkaz z góry 183 podoficerów i odstawiono do Magdeburga.

Jak donosi *Germania*, nie skończyło się na owych aresztowaniach sobotnich. W niedzielę rano zaalarmowano 1 szwadron II pułku ułanów gwardyi i obstawiwszy szkołę pyrotechniczną, aresztowano znów około 20 osób, jak się zdaje, z drugiego kursu. — Dalsze aresztowania nastąpiły w ciągu przedpołudnia, tak, że ostatni transport do Magdeburga odszedł dopiero około południa.

Niedawno oświadczył *Reichsanzeiger*, że w zakładzie fajerwerkerów w Szpandawie skradziono spis robotników, których zamierzano wydalić i wydano go *Vorwärtsowi*, który naturalnie nie omieszkał ogłosić go natychmiast, dodawszy do tego swoje własne uwagi. Zdaje się, że rzeczywiście socyalizm zakradł się także już do wojska, a anarchistyczne okrzyki Branda dowodzą, że także anarchizm posiada pomiędzy żołnierzami zwolenników. Tem więcej miałby rząd powodu starać się o to, aby zapobidz szerzeniu się dążnościom przewrotu, zagrażającym społeczeństwu i państwu.

National Ztg zaprzecza wiadomości o okrzyku „niech żyje anarchia.“ Starsi uczniowie szkoły czuli się dotknięci zarządzoną rewizyą, wskutek czego przyszło do nierozsądnej demonstracyi, której w innym zakładzie nie przypisywanoby może znaczenia, która atoli w szkole wojskowej jest ciężkiem przekroczeniem dyscypliny wojskowej. Drugi transport żołnierzy do fortecy niema związku z tem zajściem, lecz nastąpił wskutek sponiewierania jednego z żołnierzy przez kolegów.

Z innego źródła donoszą znowu, że pomiędzy dyrekcyą szkoły a uczniami stosunek był niezmiernie naprężony. Uczniowie dawno już skarżyli się na zbyteczną surowość przełożonych i na złe pożywienie. Do tego przyłączyła się agitacya socyalistyczna, która podobno znalazła grunt już dobrze przygotowany wśród starszych uczniów, tak, że nawet znaleziono pomiędzy ich szkolnymi podręcznikami broszury i dzienniki socyalistyczne. *Post* znowu dowiaduje się „z pewnego źródła,“ że całe to zajście jest zupełnie pozbawione politycznego charakteru. Uczniowie szkoły byli rozdrażnieni rozmaitemi rozporządzeniami dyrektora majora Stettena, który ograniczał ich swobodę i skracał godziny urlopu. Z tego powodu przyszło nawet do wrzawliwej demonstracyi, która, jako znaczne przekroczenie przeciwko zasadom wojskowej karności, musiała być surowo ukarana; ponieważ zaś rzeczywistych winowajców trudno było odkryć wobec solidarności uczniów, przeto przewieziono wszystkich do Magdeburga, gdzie ścisłe wojskowe śledztwo zakończy sprawę.

W każdym razie niesłychany w wojsku pruskiem objaw niekarności zasługuje na uwagę. Oddawna już wyższa administracya wojskowa wyrażała obawę, że olbrzymi wzrost socyalizmu pomiędzy temi warstwami ludności, które dostarczają głównego kontyngensu żołnierzy, może źle wpłynąć na ducha armii. Propaganda ta w armii przybrała w ostatnich czasach widocznie szersze rozmiary. Biorąc z tego asumpt, pisma narodowo liberalne i bismarckowskie zachęcają do praw wyjątkowych, do ograniczenia prawa zebrań i prasy.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

Lwów 2 października.

(X) Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa IX. Nafta, wosk ziemny, asfalt. Destylarnie nafty. Fabryki cerezyny. Szmary i inne przeróbki.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu: Galicyjski Bank kredytowy w Borysławiu, za wzrowe przedstawienie kopalnictwa i produktów wosku ziemnego. Bergheim i Mac Garvey, za wprowadzenie wzorowej i praktycznej organizacyi przedsiębiorstw naftowych w Galicyi, przedstawienie pompowania w kopalniach i produkta dystylacyi.

Dyplom honorowy kraj. Tow. naftowego: Walcownia rur stalowych Mannesmanna w Chomotowie (Czechy) przez Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach reprezentowana, za fabrykacyę stalowych rur nieszwajsowanych. Klaudyusz Angermann, c. k. inżynier kolei państwowych w Jaśle, za umiejętne zestawienie przekrojów kopalni ropy i terenów naftowych.

Medal srebrny komitetu wystawy: Fibich i Stawiarski w Chorkówce, za produkta dystylacyjne z ropy. Dr Mikołaj Fedorowicz w Ropie, za produkta dystylacyjne z ropy. Fibich i Straszewska w Lipinkach, za produkta dystylacyjne z ropy. Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagmann w Drohobyczu i Strzemieszycach, za produkta i przeróbkę wosku ziemnego. Jan Michalik w Krośnie, za ulepszone narzędzia wiertnicze i wytrwałą pracę zawodową. Albert Fauck i Ska, fabryka przyrządów wiertniczych w Wiedniu, za ulepszanie przyrządów wiertniczych.

Uznanie galic. Tow. naftowego: C. k. austr. koleje państwowe, za urządzenie lokomotywy do opalania odpadkami naftowymi. Stawiarski i Ska w Lipinkach, za przedstawienie dawnego sposobu górnictwa i głębokiego ręcznego wiercenia. Dr Rudolf Zuber i c. k. porucznik S. Guttenbrunner, za wykonanie mapy plastycznej z przekrojami geologicznymi terenu naftowego w Schodnicy i Uryczu.

Medale srebrne ministerstwa handlu: Szeliga Łyszkiewicz, fabryka asfaltu i tektur ogniotrwałych we Lwowie, za wyroby asfaltowe i tektury ogniotrwałe. Gartenberg i Schreier w Kołomyi i Jaśle, za produkta destylacyjne ropy. Elgin Scott w Ropience, za przyrząd do wydobywania rur pompowych. Łodziński i Wolski w Schodnicy, za przyrząd zastosowujący łyżkowanie na linie do kanadyjskiego żurawia. Perkins i Mac Intosch w Stryju, za narzędzia wiertnicze.

Medal srebrny komitetu wystawy: Scholto Douglas, Klęczany, za produkta destylacyjne ropy. Wolski i Odrzywolski w Schodnicy, za ulepszoną śrubę ratunkową. Tadeusz Sroczyński w Potoku, za racyonalnie prowadzone wiertnictwo. Hannowersko-galicyjskie gwarectwo naftowe w Krośnie, za racyonalnie prowadzone wiertnictwo. Walcownia rur w Witkowicach, przez Roberta Kerna w Wiedniu reprezentowana, za przyrządy wiertnicze i rury hermetyczne.

Medal bronzowy ministerstwa handlu: Henryk Macher i Spółka w Jaśle, za plastyczne przedstawienie kopalni ropy w Węglówce i przekroje. Leopold Laporte w Kobylance, za przenośny motor parowy w zastosowaniu transmisyjnem do łyżkowania otworów wiertniczych. Gąsiorowski Kazimierz w Borysławiu, za współpracownictwo z firmą banku kredytowego we Lwowie. Wiktor Remiszewski, za kierownictwo głębokiego wiercenia na placu wystawy (współpracownictwo A. Gorayskiego).

Medal bronzowy komitetu wystawy: Mieczysław Mrażek w Sękowej, za oryginalne przedstawienie przekrojów. Bazyli Aksler w Drohobyczu, za smary naftowe. Konrad Olchowicz w Warszawie, za smary naftowe. Ludwik Szul w Lipinkach za pochodnie naftowe. Stanisław Nowak w Borysławiu, za nowy rozszerzacz i ulepszenie żórawia wiertniczego. Władysław Długosz w Borysławiu, za współpracownictwo firmy Bergheim i Mac-Gervey. Leopold Maryan w Libuszy, za współpracownictwo firmy A. Skrzyńskiego. Julian Timoftiejewicz w Potoku, za współpracownictwo wystawy Towarzystwa hanowersko-galicyjskiego. Leon Mikucki w Potoku, za współpracownictwo firmy T. Sroczyńskiego. August Podoski w Równem, za współpracownictwo firmy A. Gorayskiego. Dr Paweł Wispek w Peczeniżynie, za współpracownictwo w destylarni w Peczeniżynie. Dr Jan Krzyżanowski w Libuszy za współpracownictwo firmy Skrzyńskiego.

Listy pochwalne komitetu wystawy: Stanisław Glazer, w Ustrzykach, za model kombinowanego głębokiego wiercenia. Karol Schnel, w Ropiance, za wykonanie mapy plastycznej kopalni Eliota Perkinsona w Ropiance. Henryk Weidling, stygar kopalni banku kredytowego w Borysławiu. Józef Artabus, wiertacz na placu wystawy. Józef Abratowski, wiertacz na placu wystawy. Floryan Gabryel, robotnik firmy Lipiński w Sanoku. Stanisław Bogdanowicz, robotnik firmy Lipiński w Sanoku. Bornstädt, robotnik firmy Lipiński w Sanoku.

Podziękowania towarzystwa naftowego: Stanisław Zręcki, w Skołyszynie. Księżna Marya Lubomirska, w Schodnicy. Hieronim Ochman, w Krośnie. Elist Perkinson, w Ropiance. Franciszek Wolfarth, w Słobodzie.

Sztuka na Wystawie krajowej.

Lwów 2 października.

(X) Ze względu na ważność przedmiotu posyłam wam oddzielnie spis artystów odznaczonych na wystawie w dziale sztuki. Na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali w tym dziale odznaczenia:

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Chełmoński Józef, artysta malarz, Warszawa; Pruszkowski Witold, artysta malarz, Warszawa.

Medal złoty komitetu wystawy: Łopieński Ignacy, akwaforcista, Monachium; Krudowski Franciszek, artysta malarz, Kraków; Weyssenhoff Henryk, artysta malarz, Mińsk; Wojtowicz Piotr, artysta rzeźbiarz, Budapeszt; Godebski Cypryan, artysta rzeźbiarz, Paryż; Axentowicz Teodor, artysta malarz, Paryż; Szereszewski Włodzimierz, artysta malarz, Monachium; Kowalski Wierusz Alfred, artysta malarz, Monachium; Zawiejski Mieczysław, artysta rzeźbiarz, Florencya; Mehoffer Józef, artysta malarz, Paryż; Kotarbiński Wilhelm, artysta malarz, Warszawa.

Medal srebrny komitetu wystawy: Makarewicz Juliusz, artysta malarz, Lwów; Boznańska Olga, artystka malarka, Kraków; Machniewicz Franciszek, artysta malarz, Kraków; Augustynowicz Aleksander, artysta malarz Lwów; Stryjowski Wilhelm, artysta malarz, Gdańsk; Ajdukiewicz Zygmunt, artysta malarz, Wiedeń; Rejchan Stanisław, artysta malarz, Paryż; Szerner Władysław, artysta malarz, Monachium; Wywiórski Michał, artysta malarz, Monachium; Wodzinowski Wincenty, artysta malarz, Kraków; Ryszkiewicz Józef, artysta malarz, Warszawa; Batowski-Kaczor St. artysta malarz, Lwów; Lentz Stanisław, artysta malarz, Warszawa; Wasilkowski Leopold, artysta rzeźbiarz, Warszawa; Badowski Adam, artysta malarz, Warszawa; Stankiewicz Zofia, artystka malarka, Warszawa; Michalski Myrton Z., artysta malarz, Paryż; Perdzyński Jan, artysta malarz, Warszawa; Kozakiewicz Antoni, artysta malarz, Monachium; Wiszniowiecki Tadeusz, artysta rzeźbiarz, Lwów; Błotnicki Tadeusz, artysta rzeźbiarz, Kraków; Kochanowski Roman, artysta malarz, Monachium; Kędzierski Apoloniusz, artysta malarz, Warszawa; Mańkowski Konstanty, artysta malarz, Kraków; Grocholski Stanisław, artysta malarz, Monachium; Fortuński Leon, artysta malarz, Monachium; Alchimowicz Kazimierz, artysta malarz, Warszawa; Pociecha Michał, artysta malarz, Kraków; Swieszewski Aleksander, artysta malarz, Monachium; Daczyński Stanisław, artysta malarz, Kołomyja; Römer Edward, artysta malarz, Wilno; Grabiński Henryk, artysta malarz, Lwów; Rapacki Józef, artysta malarz, Warszawa; Krzesz Józef, artysta malarz, Kraków.

Bronzowy medal Komitetu Wystawy: Mniszech hr. Andrzej, artysta malarz, Paryż; Strażyńska Wanda, drzeworytniczka, Paryż; Janowski Janina Ludomir, artysta malarz, Wilno; Cercha Stanisław, artysta malarz, Kraków; Trębacz Maurycy, artysta malarz, Warszawa; Ejsmond Franciszek, artysta malarz, Warszawa; Reyzner Mieczysław, artysta malarz, Paryż; Glicenstein Henryk, artysta rzeźbiarz, Monachium; Jezierski Antoni, artysta malarz, Sieniawa; Rożniatowska Antonina, artystka rzeźbiarka, Kraków; Pilichowski Leopold, artysta malarz, Paryż; Zuber Julian, artysta malarz, Monachium; Marcinkowski Władysław, artysta rzeźbiarz, Berlin; Wodzyński Józef, artysta malarz, Monachium; Stanisławski Jan, artysta malarz, Kijów; Certowicz Tolla, art. rzeźb., Paryż; Kurella Ludwik, artysta malarz, Monachium; Merwart Paweł, artysta malarz, Paryż; Podgórski Edward, artysta rzeźbiarz, Wiedeń; Ciągliński Jan, artysta malarz, Petersburg.

List pochwalny: Sozański Michał, artysta malarz, Lwów; Pająkówna Aniela, artystka malarka, Lwów; Radziejowski Stanisław, artysta malarz, Paryż; Jamirski Bolesław, artysta rzeźbiarz, Odessa; Kruszewski Tadeusz, artysta malarz, Lwów; Masłowski Stanisław, artysta malarz, Warszawa; Wankie Władysław, artysta malarz, Monachium; Bieńkiewicz Stanisław, artysta malarz, Kraków; Bryll Ferdynand, artysta malarz, Kraków; Jaroszyński Józef, artysta malarz, Lwów; Austen Antoni, artysta malarz, Błeszno.

Prace pp. artystów, którzy przyjęli urząd jurorów oraz kilku innych, którzy zgłosili je *hors concours*, nie uległy ocenieniu i premiowaniu.

KRONIKA.

Kraków 3 października.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał dzisiaj rano przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Lwowa. Na dworcu powitali p. Namiestnika: zastępca delegata hr. Starzeński i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Uroczyste otwarcie** roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się dnia 9 b. m. Program uroczystości jest następujący: 1) o godz. 9 nabożeństwo w kościele św. Anny; 2) o godz. 10 w auli uniwersyteckiej *(Collegium novum)* rektor prof. Dr Fryderyk Zoll złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1893/4; 3) wykład inauguracyjny rektora prof. Dra Tadeusza Browicza na temat: „O ochronnych własnościach organizmu wobec pasorzytów chorobotwórczych.“

Uniwersytecka ta uroczystość dostępną jest także dla publiczności. Ze względu jednak na szczupłość miejsca, wydawane będą bilety w kancelaryi uniwersyteckiej w sobotę i w poniedziałek w godzinach urzędowych od 9—12 przed południem.

— **Docentura.** Na mocy postanowienia Cesarza zatwierdził minister wyznań i oświecenia uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przypuszczającą poddanego rosyjskiego Dra Maryana Ursyn Zdziechowskiego do docentury prywatnej filologii słowiańskiej na tymże Uniwersytecie.

— **Jednoroczni ochotnicy** 13 i 56 pułku p. p. zostawali tego roku w szkole pod kierownictwem nadporucznika Kneifla, którego to pracy i staraniom przypisać należy, że egzamin tego roku wypadł tak dobrze, mimo tego, że odbył się bezpośrednio zaraz po manewrach, a więc nie było czasu na dokładne powtórzenie przedmiotów, udzielanych w szkole tego roku. Na 40 zgłoszonych do egzaminu: zdało 25, 11 padło, a 4 odstąpiło. Egzamin złożyli pp. Filipów Mikołaj, Goldberger Henryk, Hoffman Antoni, Jasiński Zygmunt *de* Topór, Kalczyński Teodor (z odznaczeniem), Karpiński Adam, Koziański Eugeniusz, Landau Józef, Maszewski Józef, Mlatakiewicz Antoni (z odznaczeniem), Mehl Bernard, Müller Karol, Offner Szymon, Panczakiewicz Andrzej, Pelczar Michał, Polatschek Gustaw (z odznaczeniem), Pruchniewicz Henryk, Pusz Walter, Schrötter Bernard, Sporn Bolesław, Schlesinger Henryk, Szarkowski Stanisław, Wawrzeczka Edward, Zajączkowski Bronisław, Zipser Otton (z odznaczeniem).

— **Rozszerzenie kolei konnej w Krakowie.** Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 4 września b. r. zatwierdziło w zasadzie projekt Towarzystwa tramwajowego na przedłużenie istniejących zwrotnic wzdłuż torów konnego tramwaju w mieście Krakowie i zarządziło przeprowadzenie politycznej reambulacyi, dla której Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 16 września b. r. wyznaczyło termin na dzień 5 października b. r. Komisya reambulacyjna, której przewodniczyć będzie komisarz Starostwa krakowskiego, p. Dobrowolski, odbędzie się w powyższym terminie o godzinie 9 przed południem w Starostwie na II piętrze, biuro Nr III. Zarzuty przeciw projektowi przedłużenia zwrotnic wnosić mogą strony interesowane ustnie przy komisyi. Spóźnione zarzuty nie będą uwzględnione.

— **Zjazd kandydatów adwokatury** we Lwowie odbędzie się w dniach 6 i 7 b. m. Po karty uczestnictwa może każdy, kto dotąd je nie otrzymał, zgłosić się w ostatniej chwili do Dra Zygmunta Sorga w Krakowie, a to ze względu na ewentualną zniżkę kolejową. Wyjazd nastąpi z Krakowa w piątek o godz. 10 min. 45.

— **Kasyno powszechne** urządza w sobotę dnia 6 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedya w 1 akcie Bobrowskiego *Nie mów hop, aż przeskoczysz*, i *Czuła Struna*, operetka w 1 akcie z francuskiego, poczem nastąpi koncert muzyki 56 pułku. Stroje spacerowe. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin: krzesło 40 ct., wstęp na salę 20 ct. Dla osób, nie należących do kasyna a wprowadzonych przez członków, ceny podwójne.

— **Składki na weteranów** wojsk polskich z r. 1831 we wrześniu i sprawozdanie miesięczne: Towarzystwo zaliczkowe w Limanowej 10 złr., Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowej 15 złr., hr. Edmund Krasicki 20 złr. Dochodu razem we wrześniu 45 złr. Rozchody we wrześniu: Rozdano żołdu narodowego między 26 weteranów na utrzymanie, najem pokoju na biuro, portorya 398 złr. 5 ct. Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 2 b. m.:

(X) Na placu wystawy było dziś stosunkowo dość publiczności, przeważnie z prowincyi, która nader gorliwie zwiedzała pawilony. Fontanna świetlna funkcyonuje obecnie od godz. 7½—8 wieczór. Postanowienie to jest bardzo dogodnem dla zwiedzającej wystawę publiczności, gdyż może wcześniej powrócić z placu wystawy do domu. Na 6 b. m. zapowiedzianą została wycieczka 200 włościan z powiatu drohobyckiego.

Komitet wystawy daje w niedzielę 14 b. m. w hali muzycznej raut dla wystawców. Żony członków komitetu wystawowego będą na tym raucie pełnić obowiązki gospodyń. Uroczyste zamknięcie wystawy nastąpi 16 b. m.

— **„Nowe mody.“** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 2 b. m.

(X) Znana z ruchliwości lwowska księgarnia H. Altenberga, wydaje od sześciu lat dwutygodnik ilustrowany dla kobiet p. t.: *Nowe Mody*. Już sam fakt sześcioletniego istnienia takiego pisma stanowi dowód o jego użyteczności i wartości. Obecnie jest uzasadniona nadzieja, że pismo to zyska sobie uznanie w szerszych kołach naszych pań, gdyż dział literacki *Nowych Mód* objął znany poeta i nowelista p. Stanisław Rossowski. Dowiaduję się, że do noworocznego numeru *Nowych Mód*, rozesłane zostaną prenumeratorom bezpłatnie piękne kalendarzyki buduarowe.

— **Koncert kompozytorski** Władysława Żeleńskiego zapowiedziany we Lwowie na niedzielę, z powodu przeszkód miejscowych odłożonym został do środy dnia 10 b. m.

— **Z Wydziału krajowego.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 2 b. m.:

(X) W budżecie krajowym na rok 1894 wyznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego 4.400 złr. na zasiłki dla internatów, istniejących przy seminaryach nauczycielskich.

Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii Rady szkolnej krajowej, udzielił z powyższego ryczałtu następujące zasiłki: Internatowi św. Józefata przy seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie 1.000 złr., internatowi przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie 400 złr., internatowi przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie 1.000 złr., internatowi przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie 1.000 złr., wreszcie internatowi przy seminaryum nauczycielskiem w Samborze 1.000 złr.

Wydział krajowy udzielił zasiłku 300 złr. z fundacyi kraj. na pogorzelców m. Dynowa na ręce komitetu lokalnego.

Wydział krajowy zamianował p. Juliana Frommla dyrektorem kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, inżyniera Felicyana Pintowskiego, starszym inżynierem w oddziale techniczno-drogowym Wydziału krajowego, zaś dyetaryusza Stanisława Grodeckiego aplikantem w oddziale manipulacyjnym Wydziału krajowego.

Członek Wydziału krajowego Dr Józef Wereszczyński, wyjechał dziś w sprawach urzędowych do Krakowa.

Z powodu śmierci posła sejmowego hr. Zdzisława Tyszkiewicza, uchwalił Wydział krajowy: wywiesić na gmachu sejmowym żałobną chorągiew, złożyć na trumnie zmarłego wieniec, delegować na pogrzeb prezesa Rady powiatowej ropczyckiej p. Michałowskiego z prośbą, aby zastąpił Wydział krajowy, wreszcie wystosować pismo kondolencyjne do Rady powiatowej kolbuszowskiej, której zmarły był prezesem.

— **Zmiana własności.** *Głos podolski* donosi: Śniatyn Koszyłowiecki nabył od Stanisława Cielińskiego Karol Buber za cenę 85.000 złr. Połowę dóbr Uhrynia nabyli od Dewiczów T. Potocki i Wł. Rudrof za 150.000 złr. Katarzyna Mandiuk sprzedała wieś Zacisze Maryi Ujejskiej za 46.000 złr. Majętność Czerkawszczyznę nabył od Anieli Dewicz, Bazyli Ropij za 69.000 złr.

— **Kandydatura poselska.** Dzienniki lwowskie donoszą: Jako kandydat na posła do Sejmu z mniejszych posiadłości okręgu tarnobrzeskiego w miejsce śp. Jana hr. Tarnowskiego, występuje syn tegoż Zdzisław hr. Tarnowski.

— **Z Radymna.** Dnia 11 b. m. odbędzie się w Radymnie uroczyste poświęcenie nowych budynków Towarzystwa powroźniczego, a to szopy robotniczej i domu, mieszczącego magazyn i biura Towarzystwa. Poświęcenie poprzedzi solenne nabożeństwo w kościele parafialnym tegoż dnia o godz. 9 rano.

— **Konsul Palitschek.** Austryacki jeneralny konsul w Nowym Jorku Dr Palitschek, który swojego czasu odznaczył się niechęcią i nieżyczliwością dla Polaków, biorących udział w wystawie chicagowskiej, otrzymał temi dniami dymisyę. Nowojorski *Morgen Journal* wyjaśnia w jednym z ostatnich numerów powody tej dymisyi. Rzecz się podobno miała, jak następuje: W roku 1891 umarł w Nowym Jorku niejaki Jan Ruszits, pochodzący z Baya na Węgrzech. W testamencie zapisał Ruszits serbskiej szkole w Baya kwotę 5000 dolarów, a tamtejszemu miejskiemu szpitalowi drugie 5000 dolarów. Wypłacenie tych legatów powierzone być miało Palitschkowi, który wówczas bawił w Bernie; wysłano więc do Berna pod adresem Palitschka czek na 10.000 dolarów. Przez długi czas nie było żadnej wiadomości o losie tych pieniędzy; dopiero p. Marek Spitzer, prezydent węgierskiego Towarzystwa w Nowym Jorku postanowił tę sprawę wyjaśnić, a odnośne władze w Baya wniosły skargę przeciwko Palitschkowi do wiedeńskiego urzędu spraw zagranicznych. Wskutek zarządzonych dochodzeń, oświadczył Palitschek, że jest gotów wrócić całą sumę ratami i w istocie wypłacił dotychczas 3600 dolarów. We wrześniu jednak nowojorski *Morgen Journal* zmuszony był poruszyć inną sprawę, w której spadało na Palitschka oskarżenie jeszcze cięższe. Oto okazało się, że w rękach Palitschka przepadła gdzieś suma 2000 złr., ofiarowana z prywatnej szkatuły cesarza Franciszka Józefa na niemiecką Poliklinikę w Nowym Jorku. — Konsekwencyą poruszenia tej sprawy jest teraz dymisya Palitschka. Obecnie *Morgen Journal* ogłasza szereg oświadczeń wybitnych członków w austryacko-węgierskiej kolonii w Nowym Jorku; treść tych oświadczeń zwraca się przeciwko Palitschkowi zupełnie jednomyślnie. — Wszystkie powyższe informacye ogłasza *Wiener Allg. Ztg.*

— **Wymordowana rodzina.** Do dzienników warszawskich piszą: O pół mili od stacyi kolei żelaznej Żośli, w powiecie trockim, leży zaścianek Diwatiszki w dolinie, zakrytej lasem i górami naokoło, mogący mieć dwie włóki rozległości. Od lat kilkunastu trzymał go w dzierżawie szlachcic Gros, człowiek cichy i spokojny, dobrej używający opinii, oddany swej gospodarce, bardzo porządnie prowadzonej, uchodzący w okolicy za człowieka bogatego, kapitalistę — jakoż podobno kilka tysięcy rs. miał złożonych w Banku w Wilnie — z żoną i matką mieszkał, mając służbę: parobka i pastucha, oraz dziewkę i dziewczynę; dzieci nie miał. W dniu 17 września, w poniedziałek, matka pastuszka przyszła kopać kartofle, które tam sadziła, lecz na dziedzińcu spostrzegła około stodoły leżącego zabitego Grosa, a w stodole 2 trupy: syna swego i parobka, w stancyach zaś leżała zabita żona Grosa, matka a po drugiej stronie obie dziewczyny. Na daną przez nią wiadomość, policyjne i sądowe śledztwo wykazało, że wszyscy wymordowani zostali w nocy z soboty na niedzielę; głowy uderzone były drągiem a następnie siekierą rąbane; na ciele żadnych obrażeń. Widać znienacka ich mordowano. Cięcia siekierą jedną wprawną ręką robione. Dziewka jeszcze słabe ślady życia okazywała; cucona i dopytywana, tylko „powiem" odpowiedziała i „Jezus Marya". Zawieziono ją do Wilna do szpitala, gdzie podobno umarła wkrótce i nic więcej nie mówiła. W domu znaleziono stół, zastawiony przekąską, po drugiej stronie przygotowany samowar, przy którym zabito służącą, a na łóżku zabito dziewczynę. Żona Grosa leżała we krwi przy szafie, a matka na łóżku. Wszystkie rzeczy porozrzucane po domu, poodrywane zamki, siekiera miejscowa zakrwawiona, rzucona w ogrodzie i kół przy stodole zakrwawiony, trochę rzeczy, rzuconych na drodze do miasteczka Żośli, zdaje się, dla zmylenia śladu, gdyż nic wzięte nie było; szukano pieniędzy tylko.

W piątek t. j. 21 z. m. odbył się pogrzeb pomordowanych, z całą paradą kościelną; kilka tysięcy ludu było na pogrzebie, sześć trumien niesiono na rękach na cmentarz Żosielski i w jednym złożono grobie. Niesłychana to zbrodnia.

Według ostatnich wiadomości zostali zbrodniarze ujęci. Jeden siostrzeniec Grosowej, lat 21, z Kowna, drugi posługacz rzeźnika w Wilnie, lat 18. Przyznali się do zbrodni i zabrali 112 rubli. Nazwisko pierwszego Kulwiński. Żadnych kapitałów w Banku Gros podobno nie miał, prócz kilkuset rubli rozpożyczonych.

— **Wielki pożar.** Z Amiens donoszą: W kawiarni Luce wybuchnął wielki pożar. Właściciel lokalu, skutkiem przerażenia, zwaryował; żona jego, skoczywszy z drugiego piętra, zabiła się. Pod gruzami hotelu znaleziono zwęglone zwłoki śpiewaczki.

— **Męczennik chrześciański.** Jak donoszą pisma angielskie, ksiądz z Zakonu Jezuitów, O. Ambroży Amirdan, poniósł śmierć męczeńską. Jechał on z Tutikorinu do Palagakagelu (w Indyach brytańskich), gdy chrześcianie przybiegli do niego, mówiąc, że słynny czarodziej pogański ustawia w sąsiedniem mieście ołtarze bałwochwalcze. Misyonarz udał się do oznaczonego miasta i przemawiał do dzikiego poganina ze spokojem i powagą, któremi się odznaczał; wtem zbliżył się do niego inny dziki i z tyłu zadał mu tak mocny cios w lewe ramię, iż oręż jego roztrzaskał się w kawały. Kapłan padł na ziemię, złożył ręce i podniósł oczy ku niebu. Wtedy przyskoczył jeszcze inny dziki i ciężkim drągiem żelaznym uderzył go w głowę. Krew nieszczęśliwego zbroczyła ziemię; dzicy nie przestali go bić, a jeden z nich chciał mu ściąć głowę kosą, ale pewien mężny chrześcianin, brat jednego z najlepszych księży misyi, z niebezpieczeństwem własnego życia powstrzymał rękę barbarzyńcy i wyrwał męczennika z rąk katów. O. Amirdan w strasznych boleściach umarł nazajutrz; w godzinę śmierci wielu chrześcian otaczało jego łoże.

— **Kościół metropolitalny w Petersburgu.** Wskutek przedstawienia X. metropolity Kozłowskiego, zezwolił car, aby z sum duchownych wydano 35,000 rubli na rozszerzenie kościoła metropolitalnego w Petersburgu.

— **Śmierć na scenie.** Z Petersburga donoszą, iż w czasie przedstawienia baletowego zmarł tam nagle artysta Stukołkin. Służył on w teatrze około 50 lat.

— **Maks Lebaudy i pani Séverine.** Znana dziennikarka francuska p. Séverine, która swego czasu zyskała rozgłos europejski przez ogłoszenie drukiem swego interview z Papieżem, zamieściła w *Figarze* gwałtowny artykuł przeciw p. Maksowi Lebaudy, milionerowi paryskiemu, który w posiadłości swojej Maison-Laffitte urządził walki byków. „Strzeż się pan" — pisze p. Séverine, kończąc swój artykuł — „byś pewnego dnia na innej arenie nie ujrzał naprawdę „capy" naprawdę rzuconej ku sobie i nie usłyszał dzikiego tłumu, krzyczącego „muerte". Nie pragnę tego, ale wszelka uciecha ma swój koniec". W odpowiedzi p. Maks Lebaudy wystosował do p. Séverine list następujący: „Pani! Ogłosiłaś Pani w tym tygodniu dwa artykuły, które miały wzruszyć Twoich czytelników. W jednym domagasz się szybkiej pomocy dla rodziny robotniczej; w drugiej żądasz skazania na śmierć jednego z Twoich współobywateli, mniej nieszczęśliwych, jak się zdaje, p. Maksa Lebaudy. Niech Pani pozwoli, że coprędzej zastosuję się do Twego pierwszego artykułu, zanim drugi wywrze odpowiedni skutek i zechciej Pani przyjąć dla rodziny robotniczej, którą się zajmujesz, owe pięćset franków. Załączam je w niniejszej kopercie wraz z najserdeczniejszem podziękowaniem. *Maks Lebaudy.*"

— **O bilety teatralne.** Dyrekcya paryskiej spółki teatralnej Gymnase i Wodewil pp. Porel i Carré ze względa na oszczędność zniosła bezpłatne wejścia dla znacznej części paryskich dzienników. Wielkie ztąd gniewy; powiadają, że jest to objaw manii wielkości, który już się był przejawił u tych panów w telegramie kondolencyjnym, jaki przysłali pani Carnot po śmierci jej męża, podpisując: „Réjane, Porel, Carré." Syndykat krytyków teatralnych zapowiada, że zwoła zebranie, które zdecyduje, czy bojkotować spółkę. W razie bojkotu żadne pismo nie podawałoby ani słówka sprawozdań z przedstawień Gymnase i Wodewilu.

— **Poezye o Dantem.** Erudyt włoski — znany także jako powieściopisarz i podróżnik, p. Carlo del Balzo, poświęcił się od lat kilku ciekawej pracy. Pod tytułem „Poezye tysiąca autorów o Dantem Alighieri" postanowił ogłosić zbiór wierszy i urywków poetycznych, do jakich natchnął innych ludzi twórca „Boskiej komedyi". Znane są niezliczone komentarze, których Dante był przedmiotem, nikt nie podejrzywał wszakże, iżby tyle wywołał liryzmu. Dzieło p. del Balzo przybiera stopniowo rozmiary encyklopedyi. Pracuje on obecnie nad czwartym tomem (około 2.500 stron) a jest dopiero w pierwszej połowie XVI wieku i przy sto dziewięćdziesiątym dziewiątym poecie. Przypuszczając, że ten stosunek się nie powiększy, będzie potrzebował jeszcze szesnastu tomów (około 10.000 stron) dla urzeczywistnienia swego programu. Praca to niemała, za którą dantologowie wdzięczni będą p. del Balzo, gdyż odnalazł mnóstwo poezyj i urywków nader ciekawych. Dzieło powyższe wydane będzie w nader ograniczonej liczbie egzemplarzy i zajmie niewątpliwie poczesne miejsce we wszystkich bibliotekach dantejskich, których jest niemało na świecie.

— **Zamknięcie Stowe-House.** Hrabina Paryża opuści wkrótce Stowe-House, a z jej wyjazdem przyjdzie do skutku odwołanie dzierżawy tej rezydencyi. Hrabina zamieszka tymczasowo w Wood Norton, w hrabstwie Surrey, majętności księcia d'Aumale; później zaś dostojna wdowa ma mieszkać część roku w Auvernii, w swoim zamku Randan, a część w Hiszpanii w willi Marinque. Książę Filip zamierza mieć tylko skromny apartament kawalerski w Londynie, a ponieważ wzbrania się dać wymagane przyrzeczenie rządowi holenderskiemu, przeto zamiast w Hadze, osiedli się najprawdopodobniej w Brukselli. — Okazuje się, że przez kilka lat następnych dochody księcia nie wyniosą 300.000 fr. rocznie — co dla pretendenta jest oczywiście zamało.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 4 b. m.: *Madame sans gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W piątek 5 b. m. przedstawienie popularne: *Rodzinne gniazdo*, sztuka w 4 aktach K. Sudermana.

W sobotę 6 b. m.: *Sto djabłów*, komedya w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

W niedzielę 7 b. m.: *Sto djabłów* (jak wyżej).

— Dnia 2 października pochmurno; termometr od +7·4 doszedł do +11·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 3 października stan jego był 748·5 mm., termometru +7·6 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 4 października: św. Franciszka Seraf. wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie *Świata nudów* było, jak każdy występ pani Hofmann, prawdziwą uroczystością teatralną. Przedziwna kreacya znakomitej artystki, pełna misternych i subtelnych odcieni, pozwoliła nam raczyć się znowu grą teatralną w prawdziwie wielkim stylu. Kwiatami i owacyjnymi oklaskami wynagradzano panią Hofmann; część oklasków dostała się także w udziale pani Morskiej, która wyglądała uroczo, a grała z poezyą i z werwą. Z ślicznej roli podprefektowej wywiązała się bardzo dobrze panna Sznage, która jest zawsze na scenie miłem i sympatycznem zjawiskiem. Jako Lucy Watson debiutowała po raz drugi pani Korwin. W rolach męskich z uznaniem wymienić należy pp. Śliwickiego i Sobiesława.

— **Kwestya czeska w świetle historyi.** Pod tym tytułem wydał prof. Stan. Krzyżanowski w osobnej odbitce artykuł drukowany poprzednio w *Przeglądzie polskim*. Biorąc assumpt z wydanej niedawno broszury p. Alfreda Skenego, posła do sejmu morawskiego, roztrząsa krakowski uczony argumenty, przytaczane przez niemieckich przeciwników ruchu narodowego czeskiego, dowodzących, że sprawa czeska powstała dopiero w nowszym czasie. Na podstawie szczegółowej znajomości historyi i polityki czeskiej wykazuje, iż „prawo państwowe czeskie" nie jest ani nowszym wymysłem fantastycznym, ani nawet sztuczną kreacyą Karola IV, ale że powstało naturalnie w ciągu dziejów i uznawane było od początku XIV w. aż blisko do połowy naszego wieku. Dowodem tego oprócz koronacyj cesarzy na królów czeskich, są rozliczne akty prawa publicznego a wreszcie rewersa wymagane do t. zw. inkolatu, czyli prawa posiadania dóbr tabularnych w Czechach, na Morawie, lub na Szląsku. Jakkolwiekby się kto na tę kwestyę zapatrywał ze stanowiska polityki bieżącej — przyznać trzeba, że rozprawa p. Krzyżanowskiego przedstawia rzecz w sposób poważny i czysto przedmiotowy.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 1 i 2 października sztuk 2114. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 36—41 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2054 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 1 października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 425, węgierskich 2638, niemieckich 1517; razem 4580 sztuk. Płacono galicyjskie 60—62, osobliwe 64—67, paszone 55—57. Węgierskie 54—58, osobliwe 60—68, niemieckie 58—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 2 października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1431 sztuk. — Płacono 35—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Niespodziewanie, tak jak zawsze, rodzina carska wyjechała w niedzielę wieczorem w stronę Krymu. Carowi towarzyszy małżonka, następca tronu, wielcy książęta Jerzy i Michał, wielka księżniczka Olga i książę Mikołaj grecki. Ze Zdołbunowa donoszą, że pociągi cesarskie przechodziły tamtędy w poniedziałek. Stacya obsadzona była wojskiem, wszystkie inne pociągi zostały wstrzymane. Pociągi zatrzymały się przez dziesięć minut, a car stanął w oknie wagonu, nie rozmawiał jednak z nikim; ci co go widzieli, opowiadają, że wygląda nieźle i że nie zdaje się, aby pogłoski o rozpaczliwym stanie jego zdrowia były usprawiedliwione. Carowa znajdowała się w innym wagonie. W otoczeniu cara opowiadają sobie o nieustającym niepokoju i stanie trwogi, w jakim car żyje i o jego szybkich niespodziewanych decyzyach co do celów podróży. To zmienne usposobienie umysłu cara pozwala przypuszczać, że bardzo łatwo nastąpić może powrót do Spały tą samą drogą; domysł ten usprawiedliwia okoliczność, że wojsko pilnujące całego toru kolejowego nie zostało odwołane. *Polit. Corresp.* otrzymuje z dobrze poinformowanego rosyjskiego źródła w Petersburgu doniesienie stwierdzające, że obecny stan zdrowia cara nie daje powodu do poważniejszych obaw. Ilość białka, które stwierdzono w wydzielinach cara podczas ostatnich sześciu tygodni, waha się pomiędzy $^3/_4\%$ a 1%; jest nadzieja, że przy zastosowaniu odpowiedniej terapii, ta nieznaczna ilość prędko zniknie. Zresztą będą odtąd częściej wydawane biuletyny urzędowe o stanie zdrowia cara, ażeby zapobiedz przesądnym pogłoskom. W dalszym ciągu donoszą z tego samego źródła do *Polit. Corresp.*, że pobyt cesarskiej rodziny w Liwadyi potrwa przez całą zimę.

Prof. Leydena, jak zapewnia *N. fr. Presse*, powołano wskutek rady jenerała Hurki, którego lekarze przed rokiem już porzucili prawie zupełnie, a którego prof. Leyden w Berlinie o tyle postawił na nogi, że mógł w niedzielę osobiście przedstawić się carowi w Spale. Car na własne życzenie poinformowany został o charakterze swojej choroby. Mimo, iż wogóle jest bardzo przybity, w Spale wyjeżdżał prawie codziennie, a nawet polował kilkakrotnie. Niedalej jak w piątek ubił jeszcze jelenia.

Telegramy biura koresp.

Mödling 3 października. Dziś zrana o godzinie 9 przybył tu cesarz, witany na pięknie ozdobionym dworcu przez namiestnika, starostę, duchowieństwo i reprezentacyę gminy. W drodze do szkoły rolniczej, która obchodzi 25-letni jubileusz, witany był Cesarz świetnemi owacyami ludności. W zakładzie przyjmował Cesarza minister rolnictwa, członkowie kuratoryi i grono nauczycielskie. Cesarz oglądał wszystkie części zakładu, wyrażając swoje zadowolenie.

Monarcha zwiedzał również dom misyjny św. Gabryela i dom sierot, założony przez Hyrtla, gdzie sieroty wykonały pieśni choralne i utwory muzyczne, tudzież ćwiczenia wojskowe. Przy powrocie Monarchy na dworzec, żegnała go ludność nowemi owacyami.

Praga 3 października. Członek Izby panów, hr. Rudolf Chotek, zmarł tutaj.

Buda-Peszt 3 października. Dziś odbyło się posiedzenie Izby magnatów. Przed gmachem muzeum zebrała się liczna publiczność, która jednak wstrzymywała się od wszelkich manifestacyj. — Episkopat obu obrządków przybył prawie w komplecie. Galerye były słabo obsadzone. Rozpoczęto obrady nad projektem ustawy o wolnem wykonywaniu religii. Kardynał Schlauch przemawiał *contra*, oświadczając, że kościelne przedłożenia są zgubne dla państwa i dla społeczeństwa.

Buda-Peszt 3 października. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej del. Pacak i towarzysze wystosowali do ministra spraw zagranicznych następującą interpelacyę:

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej twierdzono, że żadna konwencya z Serbią nie została zawarta. Podpisani pozwalają sobie przedłożyć ministrowi następującą konwencyę z Serbią, która w niemieckim przekładzie francuskiego tekstu brzmi:

I. Serbia obowiązuje się nieść Austro-Węgrom pomoc do utrzymania a ewentualnie do przywrócenia porządku i pokoju w krajach okupowanych.

II. Serbia zobowiązuje się z nikim nie zawierać wojskowych konwencyj, ani też nie zawierać z żadnem innem państwem traktatów bez wyraźnego zezwolenia Austro-Węgier, pod warunkiem, że zezwolenie takie nie będzie Serbii odmówione, o ile traktaty te lub konwencye nie dotyczą interesów Austro-Węgier. Podp. Piroczanacz.

III. Austro-Węgry gwarantują na wszelkie ewentualności tron serbski dynastyi Obrenowiczów.

IV. Austro Węgry zobowiązują się zostawić Serbii zupełnie wolną rękę wobec Bułgaryi i zabezpieczyć jej wszelkie korzyści, jakie Serbii ewentualna wojna z Bułgaryą przynieść może. Podp: Mijatowicz, Piroczanacz, Khevenhüller.

Podpisani na interpelacyi zapytują, czy to prawda, że ta konwencya zawarta została w r. 1882 i jeszcze dotychczas ma moc obowiązującą?

Buda-Peszt 3 października. W delegacyi austryackiej podczas rozpraw nad etatem marynarki podniósł Kaftan, że zadanie austryackiej floty jest po większej części ograniczone do obrony brzegów i portów, z tego powodu zaleca budowę lekkich i obrotnych okrętów, a nie ciężkich, pancernych kolosów. Mowca mniema, że odpowiednie urzeczywistnienie idei kolonizacyjnej jest najlepszym środkiem dla podniesienia zamorskiego austryackiego handlu.

W końcu zapytuje mowca kierownika marynarki, dlaczego przy przebudowie okrętu „Miramare" krajowy przemysł nie był uwzględniony, w jaki sposób stara maszyna tego okrętu została zużyta i jaki jest wynik prób, robionych z krążownikiem „Satellit" i z monitorami „Marosz" i „Leita."

Berlin 3 października. Według *National Ztg*, cesarz Wilhelm podziękował telegraficznie w następujących słowach wiecowi narodowo-liberalnej partyi w Frankfurcie za depeszę, wyrażającą mu hołd: Zapewnienie o niezmiennej wierności jest dla mnie nową rękojmią, że zarówno w dobrych, jak i złych czasach liczyć mogę na partyę narodowo-liberalną.

Berlin 3 października. Jak donosi *Nordd. Allg. Ztg*, kanclerz Caprivi powrócił do Berlina po upływie urlopu.

Berlin 3 października. Naczelny redaktor *National Ztg* Köbner i redaktor dziennika *Vorwärts* Poetsch zostali skazani na 600 marek grzywny przez Izbę karną sądu krajowego, za obrazę dyrektora sądu krajowego Brausewettera, popełnioną w artykule niewymienionego prawnika, pomieszczonym w *National Ztg* i przedrukowanym przez *Vorwärts*. Prokurator żądał zasądzenia na 1500 marek grzywny.

Królewiec 3 października. Zamierzona pielgrzymka z Prus wschodnich do Warcina odłożoną została do roku przyszłego. Komitet urządzający wycieczkę pozostaje ten sam.

Paryż 3 października. Ambasador austro-węgierski, hr. Hoyos, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Hr. Wolkenstein przybył tu na krótki pobyt.

Paryż 3go października. Według doniesienia dzienników, ustąpienie gubernatora Algieru Cambona jest już teraz niewątpliwem. Następcą jego ma zostać Constans.

Silny oddział pierwszego pułku legii zagranicznej odchodzi w najbliższych dniach do Syamu dla wzmocnienia tamtejszych wojsk.

Zaprzeczają pogłosce o zamordowaniu francuskiego kuryera w Marokko.

Nizza 3go października. Według wiadomości dziennikarskich, karabinierzy włoscy aresztowali inspektora lasowego Tourtela i mera z Saorge, którzy są członkami komisyi dla uregulowania granic.

Marsylia 3 października. O spisku przeciw konsulowi włoskiemu obiegają następujące szczegóły: O spisku doniósł Włoch Dr Raconta, który otrzymał o zamierzonym zamachu poufne wiadomości od anarchistów. Materyały wybuchowe przygotowane zostały w pobliżu Marsylii i przewiezione do Hiszpanii. Oczekiwano jeszcze przybycia jednego ze sprzysiężonych z Hiszpanii, który przybył w piątek. Jeden tylko z aresztowanych jest zdecydowanym anarchistą; niema żadnych danych, któreby pozwalały twierdzić to samo o pozostałych siedmiu aresztowanych. Śledztwo, które jest gorliwie prowadzone, nie dało dotąd żadnego wyniku. Minister sprawiedliwości, który przejeżdżał tędy wczoraj w nocy, kazał sobie przedstawić stan sprawy.

Haga 3 października. Według doniesienia urzędowego poległ następca tronu i syn sułtana Lomboku dnia 29 września b. r.

Londyn 3 października. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Według ostatnich wiadomości o poruszeniach wojsk japońskich na Korei, po bitwie pod Ping-Yang pomaszerowała armia w kierunku północnym i weszła do Anczu. Pierwsza kolumna dotarła aż do Kong-czin(?) i Ku-Sieng, 3 i 5 dywizye pozostawione zostały w Ping-Yang, gdzie umieszczono główną kwaterę. Według tych wiadomości pogłoski o klęsce, poniesionej przez Japończyków pod Anczu, zdają się być bezzasadnemi.

Londyn 3 października. Biuro Reutera donosi z Tientsin: Krąży pogłoska, że dnia 28 września widziano flotę japońską o dziesięć mil od Schan-hai-Kwan, które oddalone jest od Pekinu o 200 mil. Znaczne siły bojowe zostały tam wysłane przez Chińczyków, aby przeszkodzić wylądowaniu wojsk japońskich. Urzędowa depesza donosi, że przybyło 5000 Japończyków w okolice zatoki Possieta na granicy rosyjskiej.

Londyn 3 października. Biuro Reutera donosi: Rada ministrów została nagle zwołaną na jutro. Niektóre dzienniki dowiadują się, jakoby powodem tego nagłego zebrania się rady ministrów były pewne różnice zdań z Francyą. Przypuszczenie to nie jest zresztą stwierdzone.

Konstantynopol 3 października. Sułtan przyjmował wczoraj po południu admirała Avellana. Avellan, tudzież ambasador rosyjski, personal ambasady i członkowie wojskowej świty Avellana, byli następnie na obiedzie w pałacu.

Zofia 3 października. Ajencya bałkańska na zasadzie autentycznych informacyj zaprzecza wiadomości, podanej przez *Times*, o mniemanym memoryale, który miał książę Fedynand ułożyć i wręczyć cesarzowi rosyjskiemu, najpierw za pośrednictwem ks. Klementyny, następnie za pośrednictwem księcia Koburskiego, a w końcu za pośrednictwem rosyjskiego następcy tronu.

Nowy Jork 3 października. Według depeszy *Worlda* z Caracas, zabitych zostało 150 osób w Walencyi przez trąbę wodną. Zbiory też uległy znacznemu zniszczeniu, szkody obliczają w całości na 400.000 dolarów.

Shangai 3 października. W Pekinie wzrasta wrogie usposobienie przeciwko cudzoziemcom. Obawiają się zdobycia Pekinu przez Japończyków, gdyż rząd chiński nie może ufać swoim żołnierzom z powodu panującego pomiędzy nimi niezadowolenia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 95	Anglobank	167 50
„ srebrna	99 —	Union	279 50
„ 4% złota	123 45	Bankverein	146 25
„ 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank	266 50
Akcye ban. austr.-w.	1024	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	369 60	„ „ lwowsko-czerniow.	287 —
Londyn	124 05	„ „ połudn.	106 75
Napoleony	9 87	Elbethal	271 50
Dukaty	5 89	Nordbahn	3400
Marki	60 95	Staatsbahn	364 50
4% Renta węg. kor.	96 35	Alpin	85 40
4% „ „ złota	12[illegible] 65	Akcye tytoniowe	223 —
Losy prem węg.	152 25	Ruble	133 —
Losy tureckie	66 45		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 3 października.

Banknoty austr.	163 90	4% Listy likw. pols.	66 —
Krótki Wiedeń	163 85	Renta włoska	82 12
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	223
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 3 października.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 30	97 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	413	423 —
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	282 —	285 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 2 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	412 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 2 października.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 50
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 20
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	—	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 2 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	99 10	99 30
4²/₁₀% srebrna	99 05	99 25
4% złota austryacka	123 90	124 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 70	121 90
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 —	97 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 25
4% „ „ „	96 50	97
4% propinacyjne galicyjskie	— —	— —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	115 50
4% „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 25
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	96 10	— —
4% „ Koszyce-Bogumin	102 —	— —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	96 —	97 —
4% „ „ nieopod.	89 70	90 —
3% „ południowej	162 60	163 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	96 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	168 90	169 60
wiedeńsk. banku związk. 100 „	147 40	148 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	492 —	493 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	467 50	468 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	268 30	268 90
austro-węgiersk. banku 600 „	1034	1038
Unionbanku 200 „	281 25	282 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3410	3420
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 —	194 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	286 50	288 50
„ państwowej 200 „	366 25	366 75
„ południowej 200 „	109 25	109 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	207 25	208 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 25	208 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 25	86 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	224 —	224 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 75	149 75
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 25
„ „ 1860 „ 100 „	155 50	156 50
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 50	153 —
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	127 50	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 —	175 —
serbskie 100 frankowe	39 25	39 75
tureckie	66 80	67 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 60
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 —
miasta Krakowa	26 50	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 20
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	— —	— —
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 94
20-frankówki	9 86	9 87
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 43
Marki niemieckie	60 90	60 97
Ruble papierowe	133 25	133 75

OBWIESZCZENIE.

L. 78797. (2385)

Z końcem b. r. upływa okres czasu, na który niektóre tutejszo-krajowe rządowe stacye mytnicze wydzierżawione zostały.

W bieżącym roku przeprowadzoną zostanie **licytacya** celem dalszego ich wydzierżawienia.

Na tych stacyach, których korzystne wydzierżawienie dla Skarbu Państwa nie mogłoby nastąpić, zaprowadzony zostanie pobór myta w własnym zarządzie, a pobór ten we własnym zarządzie poruczony być ma w pierwszym rzędzie, za odpowiedniem wynagrodzeniem, pensyonistom, prowizyonistom, kwiescentom i inwalidom, o ileby tacy byli gotowi do objęcia czynności poboru myta pod przystępnymi dla Skarbu Państwa warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie.

Pensyoniści, prowizyoniści, kwiescenci i inwalidzi, którzy mają chęć ubiegania się o podobne zajęcie na jednej z tutejszo-krajowych rządowych stacyj mytniczych i posiadają ku temu uzdolnienie, powinni się zgłosić **najdalej do końca października b. r.** pisemnie do tej c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, w której okręgu dotycząca stacya mytnicza leży, wymieniając, przy której stacyi mytniczej gotowiby byli sprawować pobór myta i za jakiem wynagrodzeniem.

Lwów, dnia 26 września 1894 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*